Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 16.05.2023 www.osw.waw.pl

Rząd techniczny Ódora na Słowacji: cisza przed wyborczą burzą

Krzysztof Dębiec

Prezydent Zuzana Čaputová mianowała 15 maja rząd techniczny, na którego czele stanął dotychczasowy wiceprezes banku centralnego Ľudovít Ódor. Poszczególnymi resortami pokierują najczęściej uznani specjaliści, nierzadko bliscy współpracownicy kończących urzędowanie ministrów z gabinetu Eduarda Hegera. Nominacje wskazują na ciągłość m.in. w sprawach zagranicznych i obronnych: dyplomacją zarządza już niedawny doradca ustępującego premiera ds. polityki zagranicznej Miroslav Wlachovský – były ambasador w Wielkiej Brytanii, a na czele Ministerstwa Obrony stanął dotychczasowy dyrektor w tym resorcie Martin Sklenár, który do kierowania nim został zaproszony przez odchodzącego szefa MON Jaroslava Naďa. Zadaniem nowego gabinetu jest sterowanie administracją państwową do czasu wyłonienia rządu po zaplanowanych na 30 września br. przedterminowych wyborach do Rady Narodowej. Nowi ministrowie nie będą w nich startować, gdyż taki był wymóg głowy państwa dla kandydatów na członków rządu. Jako swoje główne zadania Ódor wyznaczył m.in. przygotowanie pierwszego projektu przyszłorocznego budżetu oraz sprawne zarządzanie procesem wydatkowania środków z unijnego Planu odbudowy dla Europy.

Rząd Ódora musi do 14 czerwca wystąpić do parlamentu o udzielenie mu wotum zaufania. Najpewniej go jednak nie uzyska i będzie działał – tak jak rząd Hegera w ostatnich miesiącach – jako gabinet z ograniczonymi kompetencjami. Głosowanie przeciwko niemu zapowiedziały już lewica (Hlas i Smer) i skrajna prawica, a skłania się ku temu także OĽaNO. Partie te dysponują łącznie 85 głosami w 150-osobowej Radzie Narodowej.

Bezpośrednią przyczyną upadku rządu Hegera był skandal, w którym firma należąca do ministra rolnictwa otrzymała dotację (prawie 1,5 mln euro) z resortu środowiska. Po upublicznieniu informacji szef Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi ogłosił rezygnację ze stanowiska, ale już nie z przyznanego wsparcia. Minister spraw zagranicznych i europejskich Rastislav Káčer oznajmił, że reakcja Hegera była niewystarczająca, i sam zrzekł się funkcji. Zwiększyło to presję na Čaputovą w kwestii powołania rządu technicznego, zwłaszcza że była do tego uprawniona, odkąd w grudniu ub.r. gabinet Hegera upadł i zaczął działać jako rząd z ograniczonymi kompetencjami (zob. *Słowacja: upadek rządu Hegera i kurs na przedterminowe wybory*).

Komentarz

- Powołanie przez prezydent gabinetu technicznego to ostatni akord kryzysu rządów centroprawicy, która sprawowała władzę od 2020 r. Choć początkowo dysponowała ona w Radzie Narodowej większością konstytucyjną i głosiła hasła oczyszczenia państwa, to jej przewodnictwo dobiegało końca w formule gabinetu mniejszościowego i w atmosferze podejrzeń o konflikt interesów wywołany aferą dotacyjną. Obozem tym od początku targały liczne spory ideologiczne i personalne. Zarazem stawiał czoła licznym wyzwaniom zewnętrznym (zob. *Permanentny kryzys koalicyjny: słowacka centroprawica na rozdrożu*). Sam Heger w ostatnich wywiadach podkreśla faktyczne sukcesy swojej ekipy: płynne wdrażanie unijnego planu odbudowy czy skuteczność kroków łagodzących wstrząsy cen energii, widoczną np. na tle notujących ich bardzo wysokie wzrosty Czech. Jednocześnie próbuje przerzucać odpowiedzialność za niepowodzenia na szefów dwóch z trzech największych partii pierwotnej koalicji: OĽaNO (Igor Matovič) i SaS (Richard Sulík), z których – jak mówi – „jeden miał kanister z benzyną, a drugi zapałki". W praktyce jednak i na jego barkach spoczywa niemała część odpowiedzialności za wyniki i charakter tych rządów, a wyrazem krytycznej oceny jego działań przez społeczeństwo są niskie notowania założonej przez niego partii Demokraci (3–4%) i czołowych ministrów jego gabinetu, m.in. Naďa i Káčera (ten ostatni wycofał się już z polityki).
- Kluczową postacią słowackiej sceny politycznej jest obecnie prezydent Čaputová. Choć kompetencje głowy państwa są w niektórych aspektach (zwłaszcza w zakresie procesu legislacyjnego) węższe niż w Polsce, to zyskuje ona znaczenie w okresach niestabilności politycznej. Stąd mogła powołać rząd techniczny po uchwaleniu wotum nieufności, czyli już w grudniu. Nie zdecydowała się na to ze względu na potencjalne koszty polityczne takiego kroku – zarówno dla jej macierzystej formacji, Progresywnej Słowacji (PS), która notuje trzeci wynik w sondażach (13–14%), jak i własnych szans na reelekcję w 2024 r. Ponadto utworzenie rządu technicznego to w warunkach słowackich rozwiązanie bezprecedensowe (w sąsiednich Czechach, na których doświadczenie Słowacy często się powołują, po 1993 r. były trzy takie gabinety). Decyzja ta sprawiła, że ataki na Čaputovą ze strony przewodzącego w badaniach opinii publicznej Smeru-Socjaldemokracji (18%) byłego premiera Roberta Ficy stały się intensywniejsze. Fico walczy o głosy elektoratu antysystemowego, sięgając po radykalną retorykę, m.in. określa powołanie rządu technicznego jako „antydemokratyczny przewrót sterowany z ambasady USA", w którym słowacka prezydent ma odgrywać instrumentalną rolę. Zarazem nie brakuje spekulacji, że były premier może próbować w ten sposób zniechęcić Čaputovą – od początku kadencji w 2019 r. nieprzerwanie należącą do dwójki najpopularniejszych polityków w kraju – do ubiegania się o reelekcję. Na jej wahania wskazuje przesunięcie daty deklaracji w tej sprawie (pierwotnie miało to nastąpić w kwietniu). Również pozostałe ugrupowania podłączają się coraz chętniej pod krytykę głowy państwa. Dla przykładu szef zwycięskiego w 2020 r. OĽaNO Matovič zarzucił jej „ciągoty monarchistyczne". Dąży on do odbudowania zaufania dla swej partii (ostatnio 5–8%, podczas gdy w wyborach przed ponad trzema laty – 25%) na bazie kontrastu między swoim deklarowanym konserwatyzmem i realizowaną przez centroprawicę polityką prorodzinną a rzekomo „bezdusznym" liberalizmem Čaputovej i PS.
- Rząd Ódora ma sprawować władzę tymczasowo, więc jego ambicje legislacyjne są ograniczone. Krótki czas na zapoznanie się nowych ministrów z pracą wymusił

nominacje osób już zaangażowanych w procesy w resortach, co wskazuje na kontynuację dotychczasowych polityk. Ze względu na przerwę wakacyjną i wyłonienie nowego składu parlamentu przyjęcie przez Radę Narodową bardziej skomplikowanych ustaw na wniosek rządu będzie praktycznie niemożliwe. Sam nowy premier zapowiedział też, że jego gabinet nie zamierza wchodzić w spory w kwestiach światopoglądowych (kraj jest silnie podzielony zwłaszcza w sprawie regulacji dotyczących aborcji i związków partnerskich). W kręgach liberalnych duże nadzieje wiąże się z projektem budżetu, który ma przygotować nowy rząd, gdyż stanowiska premiera i ministra finansów zajmują czołowi słowaccy eksperci od finansów publicznych (resortem finansów kieruje były główny ekonomista banku centralnego Michal Horváth, z przeszłością badawczą m.in. na Uniwersytecie Oksfordzkim). Dla mniejszości węgierskiej (8–9% ludności kraju) duże symboliczne znaczenie mają węgierskie korzenie nowego szefa rządu, jakkolwiek jest on szerzej kojarzony przede wszystkim za sprawą dokonań zawodowych (nie eksponuje swej przynależności etnicznej, choć też jej nie ukrywa).

- Funkcjonowanie nowego gabinetu utrudni trwająca kampania. Słowacka scena polityczna jest silnie podzielona, a do początku lipca, gdy mają zostać zgłoszone listy wyborcze, wciąż tworzone będą nowe sojusze, zwłaszcza na centroprawicy. Obecnie w sondażach prowadzi Smer, który łączy postulaty lewicowe z retoryką narodową. Stojący na jego czele Fico z jednej strony wykorzystuje niechęć znacznego odsetka społeczeństwa (nawet 70%) do udzielania pomocy wojskowej Ukrainie i obiecuje, że „nie pośle tam ani jednego naboju". Silnie eksploatuje też antyamerykańskie nastawienie części Słowaków i przestrzega przed wciągnięciem kraju w „konflikty mocarstw" (zob. *Słowacja: strategiczne dylematy po rosyjskiej inwazji na Ukrainę*). Zarazem akcentuje zwiększenie aktywności socjalnej, aby przeciwdziałać skutkom „drożyzny". Z drugiej strony w trakcie wcześniejszych wieloletnich rządów dał się poznać jako pragmatyk potrafiący łączyć ostrą retorykę wykorzystywaną z myślą o konkretnych grupach wyborców w kraju oraz umiejętność nieantagonizowania Brukseli, Berlina i Waszyngtonu. W przypadku zwycięstwa może zawrzeć koalicję np. z centrolewicowym Hlasem – partią utworzoną przez byłych działaczy Smeru, na czele z wypromowanym niegdyś przez Ficę na szefa rządu Peterem Pellegrinim. Ten ostatni, widząc spadające poparcie w ostatnich tygodniach, zaostrzył retorykę, dostosowując się nieco do przekazu narzucanego przez Ficę. W zależności od wyniku wyborów, w tym zwłaszcza od przekroczenia przez poszczególne podmioty 5-procentowego progu, możliwy jest też układ obejmujący partie lewicy, prosocjalną Jesteśmy Rodziną, narodowców, a nawet wywodzącą się ze środowisk neonazistowskich prorosyjską Republikę (utworzoną przez byłych działaczy Partii Ludowej Nasza Słowacja Mariana Kotleby). Ta, z poparciem sięgającym nawet 10%, w celu zwiększenia potencjału koalicyjnego próbuje ostatnio akcentować profil „antyfaszystowski". To kolejny krok – po odcięciu się od skazanego za promowanie symboliki ekstremistycznej Kotleby – mający pomóc wejść jej działaczom do głównego nurtu polityki, niemniej źle go przyjmują radykalniejsze kręgi elektoratu. Wynika to z kultywowanej w tych środowiskach pamięci o wojennym państwie satelickim współpracującym z III Rzeszą i jego przywódcy Jozefie Tisy (takich odniesień nie zapisano jednak w programie partii).